

Wizerunek doskonałości

Za absolutny kanon w zachodniej muzyce poważnej możemy uznać dwa instrumenty: fortepian i skrzypce. Wymieniłem je alfabetycznie, ale w muzycznym dyskursie, tak profesjonalnym, jak i potocznym, pierwszeństwo bywa przyznawane jednemu, drugiemu, bywa też, że oba są zrównywane. O skrzypcach możemy przeczytać między innymi u Yehudiego Menuhina, że stanowią „wizerunek doskonałości”: „Skrzypce są jednym z najbardziej niezwykłych przedmiotów, jakie kiedykolwiek stworzono. Stanowią dzieło absolutnie mistrzowskie; ich głos jest tak czysty i silny, jakby dobiegał z samego nieba”².

Dalej czytamy, że skrzypce to „nieuchronne zwieńczenie ewolucji instrumentów strunowych”³. Można by z tym poglądem polemizować (do czego wkrótce wrócimy), ale z całą pewnością zdanie to jest rozpowszechnione w świecie muzycznym. Menuhin nie poprzestaje jednak na tym i od dyskursu profesjonalnego przechodzi do potocznego czy wręcz poetyckiego (bardzo już zresztą strywalizowanego), pisząc, że „kształt skrzypiec niepokojąco przypomina budowę kobiecego ciała”, a „lalkier na najwspanialszych skrzypcach – Stradivariusa lub Guarneriusa – ma w sobie coś z refleksu słońca na jedwabistej, opalanej skórze”⁴.

Menuhin, jako skrzypek, nie potrafi wystrzec się pewnego subiektywizmu także wtedy, gdy pisze: „Dbanie o skrzypce, na różne sposoby, jest znakiem szacunku, który jesteśmy winni temu cennemu i szlachetnemu instrumentowi”. Z uwagi na kruchość i delikatność konstrukcji, skrzypcom z całą pewnością należy się szczególna troska (zwłaszcza ze względu na możliwość choćby nieznacznego przesunięcia tak zwanej duszy). Ale przecież każdy odpowiedzialny muzyk, niezależnie od tego, na jakim instrumencie gra, wie, że powinien on być otoczony troską, nawet jeśli został wykonany z materiałów pozornie bardziej trwałych niż drewno.

Zawodowe skrzywienie Menuhina splata się tu jednak z potocznym poglądem, który chyba w największym stopniu decyduje o tym, że skrzypce znajdują się na piedestale, i to nie tyle jako instrument, co po prostu jako przedmiot – bardzo cenny przedmiot. Prawie każdy słyszał o Stradivariusie⁵, niektórzy mieli też okazję dowiedzieć się o skrzypcach deponowanych w bankach i strzeżonych co najmniej tak samo jak dzieła sztuki w Luwrze. Wiedza o tym, że Antonio Stradivari stosował szczególnie, nie do końca poznane dzisiaj metody, stanowi element potocznej „wiedzy o świecie”, podobnie jak na przykład mniej czy bardziej powierzchowna znajomość faktów na temat piramid w Egipcie, gatunków win, albo *Giocondy* we wspomnianym Luwrze. Dodajmy w tym miejscu, że cytowana praca Menuhina została w Polsce wydana przez Arkady – wydawnictwo specjalizujące się w albumach poświęconych sztukom pięknym – dlatego też książkę tę możemy potraktować właśnie jako album przedstawiający wizerunek skrzypiec w sztuce i traktujący ten instrument przede wszystkim w kategoriach wizualnych.

Badacz kultury nie może nie zauważyć tego związanego z estetyką aspektu, ale nie powinien też być ślepy na znacznie bardziej przyziemne kwestie ekonomiczne.

Jednym z głównych powodów wywindowania cen skrzypiec z okolic Cremony był fakt trudności konstrukcyjnych. Wiedza o szczegółach budowy i konserwacji instrumentów, a także o doborze sezonowanego drewna i odpowiednich lakierów była przekazywana w lutniczych rodach jako największa tajemnica, aż w końcu zaginęła i dzisiaj nikt, mimo wsparcia najnowszych technologii, nie potrafi zbliżyć się do wyznaczonego kilka wieków temu ideału. Za dobre skrzypce już w XVI wieku płacono wielkie sumy, chociaż epoka mistrzów z Cremony miała dopiero nadejść⁶; później ta tendencja już tylko rosła. W jednej z encyklopedii muzyki czytamy, że „skrzypce sławnych włoskich mistrzów XVII i XVIII wieku są dziełami sztuki, porównywalnymi jedynie z obrazami Rafaela lub rzeźbami Michała Anioła”⁷.

Wartość materialna najlepiej przemawia do masowej wyobraźni, często też jest traktowana jako główna, czy wręcz jedyna miara jakości przedmiotu czy dzieła sztuki (zgodnie z popularnym poglądem spod znaku ekonomii neoliberalnej – dzieło jest warte tyle, ile ktoś zdecyduje się za nie zapłacić). Dlatego też określenie „Stradivarius” funkcjonuje niekiedy w potocznym dyskursie jako synonim czegoś elitarnego, najcenniejszego, najlepszego („rzecz x to Stradivarius pośród...” podobnie jak „to Mercedes wśród...”). Istnieje też na przykład hiszpańska marka odzieżowa o tej nazwie, przy czym pierwsza litera logotypu jest przekształconym kluczem wiolinowym; jest to marka dla kobiet, co pozwala przypuszczać, że kształt skrzypiec „niepokojąco” przypominał jej pomysłodawcy to samo, co Menuhinowi...

Oczywiście liczba instrumentów Stradivariego czy Guarneriego jest skończona, na rynku istnieje też masa tanich, fabrycznych skrzypiec, a jednak gdybyśmy zapytali kogoś o to, który z instrumentów muzycznych jest drogi, to ze sporą dozą prawdopodobieństwa wymieni właśnie skrzypce.

A zatem: elitarność, mit wielkiego kosztu, tajemnicza receptura – to wszystko składa się na niezwykle żywotny i fascynujący miliony osób wizerunek skrzypiec. Ale jest jeszcze jeden czynnik, o którym nie wolno nam zapominać: słowo „wirtuoz” w potocznym odbiorze niemal na pewno wywołuje skojarzenia ze skrzypkiem, najczęściej zresztą z jednym, konkretnym – Niccolò Paganinim. Wyrazy „wirtuoz” i „skrzypek” bywają wręcz traktowane jako synonimy (także w Polsce, w której konkurs Chopinowski wywołuje dużo większe emocje niż konkurs Wieniawskiego, a pianiści są znacznie bardziej rozpoznawalni w mediach niż wioliniści).

Wiele może być przyczyn tego stanu rzeczy. Po pierwsze – wspomniany Niccolò Paganini jest rzeczywiście najbardziej malowniczą postacią epoki wielkich wirtuozów – pierwszej połowy XIX wieku. Samo zjawisko wirtuozostwa skrzypcowego oczywiście nieprzypadkowo zrodziło się we Włoszech, w których w stosunkowo krótkim czasie pojawiło się mnóstwo znakomitych instrumentów smyczkowych (między innymi dlatego Paganini był też wirtuozem altówki, na którą pisał kaprysy).

Jak pisze autor polskiej biografii Paganiniego, Józef Powroźniak, artysta ten wyrastał z jednej z dwóch szkół myślenia o skrzypcach: pierwsza z nich wiązała się z przypisywaną Włochom śpiewnością, z zamięłowaniem do tak zwanej kantyleny i traktowała skrzypce głównie jako instrument melodyczny, mający dostarczać